



Echo Medziugorja

# Echo Maryi Królowej Pokoju

Maj 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1  
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

220

Orędzie z 25 kwietnia 2006 r.

„Drogi dzieci!

Również dziś wzywam was, abyście mieli więcej zaufania do mnie i do mojego Syna. On odniósł zwycięstwo przez swoją śmierć i zmartwychwstanie i wzywa was, abyście przeze mnie, stali się częścią Jego radości. Wy, kochane dzieci, nie widzicie Boga, lecz jeśli będziecie się modlić odczujecie Jego bliskość. Jestem z wami i oręduję przed Bogiem za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Być częścią Jego radości

*Cóż to jest prawda?* – pyta Piłat (J 18, 38), zadając to pytanie bardziej sobie samemu niż Jezusowi, o czym świadczy fakt, iż to powiedziawszy wyszedł powtórnie do żydów nie czekając na odpowiedź. A przecież Jezus dopiero co powiedział, że *po to się urodził i po to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie*. I jeszcze: *Każdy, kto jest z prawdy, słucha Mojego głosu*. Gdyby Piłat chciał słuchać tych słów, jego pytanie nie byłoby potrzebne, ponieważ słowa Pana Jezusa stanowią odpowiedź. Lecz Piłat nie miał zamiaru przyjmować czegokolwiek od Jezusa; jest zamknięty w sobie, we własnej kulturze, władzy, w bałwochwalczym kulcie Cezara i własnego ja. Zamknięty w granicach swej koncepcji życia stracił okazję wejścia w prawdziwe życie!

Ale czy my, ludzie podający się za chrześcijan jesteśmy inni? Dzisiaj, tak samo a może nawet bardziej, niż ludzie tamtych czasów uwielbiamy nasze bożki i niekiedy ośmielamy się twierdzić, że są one wyrazem Woli Bożej. Tak postępując, bardziej lub mniej świadomie nadużywamy Imienia Bożego w sposób instrumentalny. Tylko rzeczywiste i szczerze zawierzenie Bogu, tak jak prosi niestrudzenie Maryja, stanowi skuteczne

antidotum na truciznę starożytnego węża (por. Lb 21, 9 i J 3,14–15). Patrzyć na Jezusa Ukrzyżowanego, *aby przyciągnął nas do siebie* (J 12, 32), aby upodobnić się do Niego i w Nim całkowicie zaufać Ojcu. Ukrzyżowani z Jezusem, zawieśmy na drzewie Krzyża wszystko, co jest zaprzeczeniem Jego Miłości. Zjednoczeni z Chrystusem, aby stanowić Jedno w Bogu, jedno z naszymi braćmi. Stać się *wszystkim dla wszystkich* jak święty Paweł (por. 1Kor 9, 19-23) z miłości do Chrystusa i do Ewangelii.

*Drogi dzieci! Również dziś wzywam was, abyście mieli więcej zaufania do mnie i do mojego Syna*. Większe zaufanie, o które prosi Maryja nie jest jakimś zwykłym krokiem naprzód, ale czymś radykalnie innym: jest nawróceniem na Chrystusa, opartym na wierze w Jezusa i Maryję, a nie na naszych deklaracjach. Nie chodzi o *robienie* czegoś dla Chrystusa, dla Kościoła czy dla świata, ale o to, by *trwać w Chrystusie* i do Niego *należać*. Chodzi o to, by żyć w Chrystusie i z Chrystusem, by Nim oddychać i by upodabniać się do Niego w naszych czynach i reakcjach, w naszych relacjach z bliźnimi i ze światem stworzonym. Jezus jest Prawdą i całe nasze życie powinno o tym świadczyć. *On odniósł zwycięstwo przez swoją śmierć i zmartwychwstanie i wzywa was, abyście przeze mnie, byli częścią Jego radości*. Zwycięstwo Chrystusa jest absolutne, decydujące i ostateczne, a my jesteśmy wezwani do tego, aby *przez Maryję być częścią Jego radości*, to znaczy, aby wejść do Raju. Najświętsza Maryja Panna jest Bramą Niebieską, a my zostaliśmy zaproszeni, aby przez nią wejść. To Jezus zwycięża i otwiera przed nami Raj, a prowadzi nas Maryja. Owa *radość* powinna jaśnieć *w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa* (2Kor 4, 6). Owa radość jest potwierdzeniem naszego świadectwa. *Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu*



*Idę przygotować wam miejsce*

*Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele* (2Kor 4, 10-11).

*Wy, kochane dzieci, nie widzicie Boga, lecz jeśli będziecie się modlić odczujecie Jego bliskość*. Modlitwa jest konieczna, nie dlatego, że została nam narzucona przez jakiegoś boga żądnego chwały, ale ponieważ pozwala nam zsynchronizować się z Sercem Bożym. Bicie tego serca zlewają się z naszym sercem i oba serca stanowią jedno, tak jak wyraża to Maryja w orędziu z 25.07.99 r.: *Pragnę, by moje, Jezusa i wasze serca przemieniły się w jedno serce miłości i pokoju*. Właśnie w tym współbrzmieniu odczuwa się *Jego bliskość*, Jego Obecność. Pokój wam i Radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

**Módlmy się: Maryjo, Królowo Pokoju, Matko** nasza, pragniemy Ci podziękować za Twoje otwarte serce, które modli się za nas, z nami i w nas. Obdarz nas Maryjo Twoim sercem. Z Twoją miłością i czułością macierzyńską wejdź w nasze serca i w to wszystko co jest spalizowane, zranione i zaszczute strachem, tak abyśmy mogli doświadczyć Twojej miłości, która nas wyzwala i prowadzi do miłości Bożej.

Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju, was wszystkich i wasze rodziny niech błogosławi i strzeże od zła wszelkiego Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

*o. Ljubo Kurtović*

## Z Życia Kościoła

### Rok dwóch Papieży (cd)

**Światło.** Jest źródłem życia ale oznacza przede wszystkim wiedzę, oznacza prawdę, w przeciwieństwie do mroku kłamstwa i niewiedzy. Dlatego światło daje nam życie, wskazuje nam drogę. Ale też światło, jako że daje ciepło, oznacza również miłość. Tam, gdzie jest miłość, na świecie zapala się światło; tam, gdzie jest nienawiść, świat pograżony jest w mroku. Prawdziwą tajemnicą Bożego Narodzenia jest wewnętrzny blask, który bije od Dziecięcia. Pozwólmy, by taki wewnętrzny blask ogarnął i nas, aby rozpałił w naszym sercu płomyk Bożej dobroci; wszyscy nieśmy, naszą miłością, światło światu! Nie pozwólmy, aby ten jasny płomyk, zapalony w wierze, zagaśł pod wpływem zimnych podmuchów naszego czasu!

**Pasterze.** W wydarzeniach w Betlejem biorą udział także dwie grupy osób: pasterze oraz mędrcy ze Wschodu, tak zwani Trzej Królowie. Zatrzymajmy się przy pasterzach. Co to za ludzie? W swoim środowisku pasterze byli pogardzani; uważano ich za niegodnych zaufania, a w sądzie nie mogli występować jako świadkowie. Kim jednak tak naprawdę byli? Byli prostymi duszami. Byli osobami czuwającymi. Przede wszystkim w sensie podstawowym: nocą czuwali przy swoich owcach. Ale także w innym, głębszym sensie: byli gotowi przyjąć słowo Boże, anielską Nowinę. Ich życie nie było zamknięte w sobie; ich serce było otwarte.

Ich czuwanie było gotowością – gotowością do słuchania, gotowością do wyruszenia w drogę; było oczekiwaniem na światło, które wskaże im kierunek. To właśnie liczy się dla Boga. On kocha wszystkich, ponieważ wszyscy są Jego stworzeniami. Niektóre osoby jednak zamknęły swoją duszę; Jego miłość nie znajduje do nich żadnego dostępu. Sądzą one, że nie potrzebują Boga; nie chcą Go. Inni, choć moralnie są równie nędzni i grzeszni, przynajmniej cierpią z tego powodu. Czekają na Boga. Wiedzą, że potrzebna jest im Jego dobroć nawet, jeśli nie mają o niej jasnego wyobrażenia. Do ich duszy, otwartej na oczekiwanie, może wejść Boża światłość, a wraz z nią Jego pokój. Bóg szuka ludzi, którzy będą nieść i przekazywać Jego pokój. Poprośmy Go, niech sprawi, by nie znalazł naszego serca

zamkniętym. Postarajmy się stać czynnikami głosicielami Jego pokoju – właśnie w naszych czasach.

„**W prawdzie pokój**”. Tak brzmi przekonanie, że kiedy człowiek pozwala, by oświecał go blask prawdy, w sposób niemal naturalny wstępuje na drogę pokoju. Pokoju nie można sprowadzać jedynie do braku zbrojnych konfliktów, ale należy go pojmować jako owoc porządku ustanowionego w ludzkim społeczeństwie przez jego Boskiego Założyciela. Gdy zabraknie poparcia dla transcendentnego porządku rzeczy, jak też poszanowania dla owej „gramatyki” dialogu, będącej powszechnym prawem moralnym, zapisanym w sercu człowieka, gdy zakłócony i uniemożliwiony zostaje integralny rozwój osoby ludzkiej i ochrona jej podstawowych praw, gdy wreszcie tak wiele narodów zmuszonych jest znosić niewybaczalne niesprawiedliwości i nierówności, jak można mieć nadzieję, że nastanie pokój? Brakuje bowiem wtedy tych podstawowych elementów, które nadają kształt prawdzie tego dobra. Z kłamstwem wiąże się dramat grzechu wraz z jego przewrotnymi konsekwencjami, które spowodowały i nadal powodują pustoszące skutki w życiu jednostek i narodów.

Czy mogą nie budzić poważnej troski kłamstwa naszych czasów, które są tłem dla straszliwych spektakli śmierci w wielu częściach świata? Autentyczne poszukiwanie prawdy musi zacząć się od świadomości, że problem prawdy i kłamstwa dotyczy każdego mężczyzny i każdej kobiety. Prawda pokoju wzywa wszystkich do podtrzymywania owocnych i szczerych więzi, stymuluje do poszukiwania i wstępowania na drogi pokoju oraz pojednania, do stania się przejrzystym w układach i wiernym danemu słowu. Proszę jednocześnie o jeszcze żarliwszą modlitwę, ponieważ pokój jest przede wszystkim Bożym darem, o który trzeba bezustannie błagać.

**Broń nuklearna.** Co zaś powiedzieć o rządach, które liczą na broń nuklearną, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim krajom? W wojnie nuklearnej nie byłoby zwycięzców, a jedynie ofiary. Prawda pokoju wymaga, aby wszyscy – zarówno te rządy, które oficjalnie lub potajemnie dysponują bronią nuklearną, jak i te, które zamierzają się o nią postarać, zmieniły kierunek poprzez dokonanie jasnych i zdecydowanych wyborów, zmierzających do stopniowego i uzgodnionego rozbrojenia

nuklearnego. Zaoszczędzone w ten sposób środki będą mogły zostać użyte na projekty rozwoju z korzyścią dla wszystkich obywateli, przede wszystkim tych najuboższych.

**Do człowieka „technologizowanego”.** Człowiekowi ery technologicznej grozi, że stanie się ofiarą zdobyczy własnego rozumu i efektów swoich zdolności praktycznych, jeśli pójdzie w stronę duchowego bezwładu i pustki serca. Dlatego ważne jest, aby otworzył on swój umysł i serce na Narodzenie Chrystusa, zbawcze wydarzenie, które jest w stanie wnieść odnowioną nadzieję w życie każdej ludzkiej istoty. Obudź się, człowieku trzeciego tysiąclecia! W Boże Narodzenie Wszemocny staje się dzieckiem i potrzebuje pomocy i opieki. Jego sposób bycia Bogiem podważa nasz sposób bycia ludźmi; Jego pukanie do naszych drzwi wzywa nas, wzywa naszą wolność i każe nam zrewidować nasz stosunek do życia i sposób jego pojmowania.

Człowieku współczesny, dorosły, a przecież niekiedy słaby myślą i wolą, daj się wziąć za rękę betlejemskiemu Dziecięciu; nie bój się, zaufaj Mu! Ożywcza siła Jego światła dodaje ci odwagi do zaangażowania się w budowę nowego porządku na świecie, opartego na sprawiedliwych stosunkach etycznych i ekonomicznych. Niech Jego miłość kieruje narodami i rozjaśni ich wspólną świadomość, że są „rodziną” powołaną do tworzenia więzi zaufania i wzajemnego wsparcia.

**Embrion.** Weźmy Psalm 138 i przyjrzyjmy się, jak kochające oczy Boga kierują się ku ludzkiej istocie, już od samego jej początku traktowanej jako pełna i skończona. Jest ona jeszcze „bezsztatna” w łonie matki: choć stanowi dopiero małą, owalną, zwiniętą rzeczywistość, to już spoczywa na niej łaskawe i kochające spojrzenie Bożych oczu. W Psalmie powraca symbol naczynia i rzeźbiarza, który „formuje”, kształtuje swój artystyczny twór, swoje arcydzieło. Koncepcja, że Bóg widzi już całą przyszłość tego „bezsztatnego” jeszcze embrionu, jest niesłuchanie sugestywna: w księdze żywota Pana zapisane są już dni, które istota ta przeżyje i wypełni pracą swych rąk w trakcie swojej ziemskiej egzystencji. Powraca tutaj motyw transcendentnej wielkości Boskiej wiedzy, która obejmuje nie tylko ludzką przeszłość i teraźniejszość, ale ukryty jeszcze bieg przyszłości.

**Matka Boga.** Wraz z początkiem nowego roku jesteśmy niejako zaproszeni, by wstąpić do Jej szkoły, do szkoły wiernej uczennicy Pana, aby nauczyć się od Niej przyjmować w wierze i w modlitwie zbawienie, które Pan chce rozlać na wszystkich ufających Jego miłosiernej miłości. Pierwszy dzień nowego roku znajduje się pod znakiem kobiety, Maryi, która zachowuje w swoim sercu słowa pochodzące od Boga i łącząc je jak elementy mozaiki, uczy się je rozumieć. W Jej szkole my także chcemy nauczyć się, jak zostać uważnymi i posłusznymi uczniami Pana. Z Jej matczyną pomocą pragniemy zaangażować się w gorliwą pracę w „fabryce” pokoju, idąc za wzorem Chrystusa, Księcia Pokoju.

**Błogosławieństwo Pana.** Samo z siebie rodzi pomyślność i zbawienie, tak jak przekleństwo sprowadza nieszczęście i ruinę. Mówiąc zaś dokładniej, skuteczność Bożego błogosławieństwa polega na tym, że On nas ochrania, jest nam przychylny i obdarza nas pokojem, czyli, innymi słowy, zsyła nam obfitość szczęścia.

**Do osób konsekrowanych.** Od samego początku życie konsekrowane cechuje pragnienie Boga. Nie obawiajcie się przedstawiać, także widocznie, jako osoby konsekrowane i na wszelkie sposoby starajcie się manifestować waszą przynależność do Chrystusa. Kościół potrzebuje waszego świadectwa, potrzebuje życia konsekrowanego, które z odwagą i kreatywnością stawia czoło wyzwaniom współczesności. W obliczu narastającego hedonizmu żąda się od was odważnego świadectwa czystości. W obliczu żądzy pieniądza wasze wstrzemięźliwe życie, gotowe służyć najbardziej potrzebującym, przypomina, że Bóg jest prawdziwym bogactwem, które nie przemija. W obliczu indywidualizmu i relatywizmu wasze braterskie życie, dające się kierować, a zatem zdolne do posłuszeństwa, potwierdza, że w Bogu składacie wasze spełnienie.

**Milczenie św. Józefa.** Przeniknięte jest kontemplacją Bożej tajemnicy, w postawie pełnej gotowości wobec Boskich zamysłów. Mówiąc inaczej, milczenie św. Józefa nie jest przejawem wewnętrznej pustki, ale przeciwnie, pełni wiary, którą nosi on w sercu i która kieruje każdą jego myślą i czynem. Milczenie, dzięki któremu św. Józef, jednogłośnie z Maryją, strzeże Bożego Słowa, poznanego poprzez Pismo, porównując Je nieustannie z wydarzeniami z życia Jezusa; milczenie utkane z ciągłej modlitwy i z bezwarunkowego

zawierzenia się Jego opatrności. Dajmy się „zarazić” milczeniu św. Józefa! Tak bardzo go nam potrzeba, w naszym często zbyt hałaśliwym świecie, który nie sprzyja skupieniu i wsłuchaniu się w głos Boga, podtrzymujmy wewnętrzne skupienie, aby strzec Jezusa w naszym życiu.

**Bioetyka.** Pragnę ponadto skierować uwagę wszystkich ludzi dobrej woli na decyzje i działania w materii bioetyki, które ukazują rosnącą tendencję do traktowania ludzkiej istoty, zwłaszcza w pierwszych chwilach życia, jak zwykłego przedmiotu badań. Na zagadnienia etyczne należy patrzeć nie tylko z punktu widzenia nauki, ale także istoty ludzkiej, który trzeba bezwzględnie uszanować. Bez przyjęcia tego podstawowego kryterium moralnego, trudno będzie stworzyć prawdziwie ludzkie społeczeństwo, szanujące wszystkie należące do niego istoty, bez rozróżnień.

s. Stefania Consoli

## „W łonie Kościoła ty będziesz ufnością” (cd)

### Jezu, Maryjo, Kocham Was, zbawiajcie dusze!

**W orędziu z 25.07.05 r. Matka Boża w Medziugorju powiedziała:** „Drogie dzieci! Wzywam was, byście **wypełnili wasz dzień krótkimi i gorącymi modlitwami**”. Jest bardzo wiele krótkich i gorących modlitw, i zapewne każdy z nas ma jedną ulubioną, którą chętnie często powtarza. Odkrywanie ich korzeni byłoby żmudnym zadaniem, choć można, jak sądzę, powiedzieć, że wszystkie one powstały z inspiracji: Miłości ku miłości, miłości ku duszom i ku każdemu z nas. Są to akty strzeliste. Jest wśród nich jeden, bardzo piękny, który zainspirowany został Słudze Bożej, s. **Consolacie Betrone**. Wszystko zaczęło się dla niej od lektury „*Dzieje Duszy*” św. Tereski od Dzieciątka Jezus, ale Consolata sama miała doświadczenia mistyczne i pamięta się ją ze względu na „*maleńką drogę*”, dostępną dla dusz, którą da się streścić w trzech najważniejszych punktach: – ofiarowywać **nieustający akt miłości** z serca: „*Jezu, Maryjo, Kocham Was, zbawiajcie dusze*”; – ofiarowywać **wszystkim „tak” i to z uśmiechem**, widząc we wszystkich Jezusa; – ofiarowywać **wszystkiemu „tak”, zawsze dziękując**.

**Akt miłości jest również aktem zaślubienia:** Jezus wyraźnie powiedział: *Jedno „Jezu, Kocham Cię” zadość*

*czyni za tysiąc przekleństw*. O wielkim znaczeniu tego wołania, krótkiego, ale bardzo potężnego, można wnioskować ze słów Jezusa, jakie s. Consolata zapisała w swoim dzienniczku: „*Proszę cię tylko o jedno: o nieustający akt miłości, Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze...*”. Jezus wezwał Consolatę do bezwzględnego zwiększenia modlitwy: „*Nie trać czasu, ponieważ każdy akt miłości oznacza jedną duszę. Największym ze wszystkich darów, jakie możesz mi ofiarować, jest dzień wypełniony miłością. Pragnę nieustającego „Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze”, od chwili, kiedy wstaniesz, do chwili, kiedy się położysz*”. Akt miłości, który Jezus chce, aby był nieustający, nie zależy od słów wypowiedzianych przez usta, ale jest aktem wewnętrznym, aktem umysłu, który myśli o tym, by kochać, aktem woli, która chce kochać, aktem serca, które kocha. Formuła „*Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze*” ma być po prostu w tym pomocą.

**Niemieckiej mistyczce, Justine Klotz** (1888-1984) Pan zainspirował podobny akt strzelisty, ze szczególnym odniesieniem wobec kapłanów: „*Jezu, Maryjo, Kocham was, zbawiajcie dusze kapłańskie, zbawiajcie dusze*”. Modląc się za kapłanami, modlimy się nie tylko za niego. Święty kapłan doprowadzi bezpiecznie do owczarni również wiele innych dusz, ale potrzebuje wsparcia naszej modlitwy. Czynimy wielki dar dla Kościoła, dla nas samych i dla całego świata, kiedy modlimy się za kapłanów. I niech Pan zsyła nam mnóstwo świętych powołań!

Beverley K. Drabsch

## 25 rocznica objawień

### Żyć Ewangelią

**Ivan Dragičević** urodził się 25.05.1965 r. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia. 23.10.1994 r. ożenił się z amerykańką Lauren Murphy, mającą dwie córki:



Krystynę, Michalinę i syna Daniela (10.09.01), mieszkają częściowo w Medziugorju i w Bostonie.

### **Czy zadawałeś sobie pytanie: dlaczego właśnie Ty?**

Miałem 16 lat, kiedy zaczęły się objawienia i oczywiście były one dla mnie, tak jak i dla innych, wielką niespodzianką. Nie byłem szczególnym czcicielem Matki Bożej, nie wiedziałem nic o Lourdes ani o Fatimie. Tymczasem stało się: Maryja zaczęła się objawiać także mnie! Dziś jeszcze zastanawiam się w głębi serca: Matko, czy nie było nikogo innego, lepszego ode mnie? Czy uda mi się wypełnić to wszystko, czego ode mnie oczekujesz? Kiedyś rzeczywiście spytałem Ją o to, a Ona odpowiedziała z uśmiechem: „Drogi synu, wiesz, że nie szukam najlepszych!”

Prawie 25 lat **jestem narzędziem, narzędziem w Jej rękach** i w rękach Boga. Jestem szczęśliwy, że należę do tej szkoły: do szkoły pokoju, do szkoły miłości, do szkoły modlitwy. To wielka odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi. Nie jest to takie proste, ponieważ wiem, że Bóg wiele mi dał i równie wiele ode mnie oczekuje.

### **Opowiadałeś, że przed objawieniami wy, widzący nawet się nie spotykaliście. Jaka więc wytworzyła się później między wami?**

To prawda, nasza szóstka ma różne charaktery, naprawdę bardzo odmienne i na początku, przed objawieniami, w wielu przypadkach nawet się nie spotykaliśmy. W dodatku pięcioro z nas było nastolatkami, a Jakov był jeszcze dzieckiem.

Jednak od chwili, kiedy połączyła nas Matka Boża, cała ta historia bardzo nas do siebie zbliżyła i z czasem ustaliła się między nami głęboka więź. Rozumie się też samo przez się, że jesteśmy razem nie tylko dlatego, że ukazuje się nam Matka Boża, ale we wszystkich konkretnych sytuacjach naszego życia; i dzielimy codzienne kłopoty, jakie pojawiają się w prowadzeniu rodziny, w wychowywaniu dzieci. Mówimy między sobą o tym, co nas pociąża, o ogarniających nas pokusach, ponieważ my także odczuwamy niekiedy zew świata; wciąż mamy nasze słabości, które powinniśmy zwalczać. A dzielenie się nimi pomaga nam się podźwignąć, utwierdzać naszą wiarę, zachować prostotę, wspierać się nawzajem i jaśniej postrzegać, czego domaga się od nas Matka Boża. Jest to w każdym razie szczególna więź, ponieważ wciąż bardzo różnimy się od siebie charakterem, mamy szczególną i określoną wizję świata, która dotyczy nawet najzwyklejszych, prywatnych aspektów.

### **Medziugorje-Boston: na czym polega twoja praca?**

Nie mam ściśle określonej pracy, ponieważ dużą część roku spędzam na głoszeniu świadectwa w diecezjach i parafiach, które mnie zapraszają. Zeszłej zimy, na przykład, odwiedziłem około sto kościołów; i tak spędzam czas, na posłudze wobec biskupów, proboszczów i grup modlitewnych, które o to proszą. Zjeździłem wzdłuż i wszerz obie Ameryki, ale byłem także w Australii i w Nowej Zelandii. Jako źródło dochodów moja rodzina prowadzi dom w Medziugorju, w którym goszczą pielgrzymi.

### **Czy ty także masz specjalne zadanie?**

Razem z grupą modlitewną, Matka Boża powierzyła mi misję pracowania z młodzieżą i dla młodzieży. Modlić się za młodych oznacza także mieć oko na rodziny i na młodych kapłanów oraz zakonników.

### **Czy to nie dziwne, że właśnie ty, który z natury „byłeś” – bardzo nieśmiały, masz za zadanie ewangelizować młodzież, która z pewnością nie jest łatwym słuchaczem?**

To pewne, że przez te dwadzieścia pięć lat, oglądając Matkę Bożą, słuchając Jej i starając się wprowadzać w czyn Jej słowa, głęboko się zmieniłem, stałem się bardziej odważny; moje świadectwo jest teraz bogatsze i głębsze. Nieśmiałość jednak pozostała i zapewniam cię, że dużo łatwiej jest mi się spotykać z Matką Bożą, dzięki zażyłości, jaka się z czasem między nami zrodziła, niż wejść na salę pełną młodych, pełną pielgrzymów.

### **Podróżujesz zwłaszcza po Ameryce: czy masz pojęcie, ile powstało tam grup modlitewnych z natchnienia Medziugorja?**

Według ostatnich danych, jakie mi przekazano, jest około 4.500 grup.

### **Podróżujesz razem z rodziną czy sam?**

Sam.

### **Wydaje mi się, że bardziej niż inni widzący masz specjalną misję rozpowszechniania orędzia Medziugorja po świecie. Czy prosi się o to Matka Boża?**

Tak, prosi mnie o to Matka Boża; dużo z Nią rozmawiam, mówię Jej wszystko, podążam wraz z Nią. Być może to prawda, że więcej czasu od innych poświęcam na podróże, rzeczywiście domaga się tego mój apostołat. Podróże są ważne, zwłaszcza po to, aby dotrzeć do wszystkich tych ubogich, którzy znają Medziugorje, ale dla których pielgrzymka oznacza ogromne wyrzeczenia. Do ludzi, którzy w wielu przypadkach żyją orędziami Medziugorja

i to dużo lepiej ode mnie. Inicjatywa każdej podróży musi jednak zawsze wyjść od kapłanów, to nie ja postanawiam sobie, że przyjadę na dzień modlitwy, aby głosić świadectwo. Wolę, kiedy proboszczowie zapraszają mnie do kościoła, ponieważ tworzy się wtedy właściwy modlitewny klimat, który najlepiej sprzyja orędziom Matki Bożej; podczas gdy na konferencjach z wieloma referującymi istnieje ryzyko, że coś się zatraci.

### **Wszystkie twoje odpowiedzi pozostają w zgodzie z tradycją i wiernością wobec Kościoła, wobec Ewangelii...**

Przez te dwadzieścia pięć lat Matka Boża nie powiedziała nic, czego nie znaleźlibyśmy w Ewangelii. Przypominała nam tylko o tym na tysiąc sposobów, ponieważ wielu z nas wyrzuciło to z pamięci, ponieważ dzisiaj ludzie nie oglądają się już na Ewangelię. Tam jednak jest wszystko, czego nam potrzeba, i przy Ewangelii należy pozostać, przy Ewangelii, która wskazuje na Kościół, wskazuje na Sakramenty. „Jak to?” – pytano mnie – „dwadzieścia kilka lat Matka Boża nic, tylko mówi i mówi, a przecież w Ewangelii prawie zawsze milczała?”. To dlatego, że w Ewangelii mamy wszystko, co potrzebne, ale to na nic nam się nie przyda, jeśli nie zaczniemy nią żyć. I Matka Boża tak wiele mówi, ponieważ chce, abyśmy żyli Ewangelią i czyniąc to, ma nadzieję dotrzeć do wszystkich i przekonać możliwie największą liczbę osób.

**Matka Boża przychodzi jak prawdziwa mama**, która martwi się o niebezpieczeństwa grożące jej dzieciom: „*Moje drogie dzieci, świat jest dzisiaj duchowo chory...*” Ona przynosi lekarstwo, pragnie uleczyć nasze choroby, opatrzyć nasze krwawiące rany. I, jak przystało na mamę, czyni to z miłością, z czułością, z matczynym ciepłem. Pragnie podnieść z grzechu ludzkość i doprowadzić wszystkich do zbawienia, dlatego właśnie mówi nam: „*Jestem z wami, nie lękajcie się, pragnę ukazać wam drogę do osiągnięcia pokoju, ale, drogie dzieci, potrzebuję was. Jedynie z waszą pomocą mogę zaprowadzić pokój. Dlatego, drogie dzieci, zdecydуйте się na dobro i walczyć ze złem*”.

Maryja przemawia prostym językiem. Powtarza wszystko wiele razy i nie zniechęca się, jak prawdziwa mama, aby dzieci nie zapomniały jej słów. Uczy, wychowuje, pokazuje drogę dobra. Nie krytykuje nas, nie straszy, nie karze. Nie przychodzi, by mówić nam o końcu świata i o potwórnym przyjściu Jezusa, przychodzi do

nas jedynie jako Matka Nadziei, nadziei, którą pragnie obdarzyć współczesny świat, rodziny, znużonych młodych, Kościół przeżywający kryzys.

Matka Boża chce nam w sumie powiedzieć: **jeśli wy będziecie silni, Kościół także będzie silny, jeśli jednak będziecie słabi, słaby będzie też Kościół.** Wy jesteście Kościołem żywym, jesteście płucami Kościoła. **Musicie nawiązać nową więź z Bogiem**, nowy dialog, nową przyjaźń; na tym świecie jesteście tylko pielgrzymami w podróży. Gospa prosi nas zwłaszcza o modlitwę w rodzinach, zachęca do przekształcenia rodziny w małą grupę modlitewną, aby między domownikami na powrót zagościł pokój, miłość i zgoda.

Maryja wzywa nas także do nadania właściwej wagi Mszy św., poprzez uczynienie jej ośrodkiem naszego życia. Pamiętam, jak raz, podczas objawienia, powiedziała: „*Moje dzieci, jeśli jutro mielibyście wybierać między spotkaniem ze mną a pójściem na Mszę św., nie przychodźcie do mnie, ale idźcie na Mszę!*”

Zwracając się do nas zawsze nazywa nas „*drogimi dziećmi*”. Mówi tak do wszystkich, bez względu na rasę czy narodowość... Nigdy nie przestanę powtarzać, że Matka Boża jest naprawdę naszą matką i że wszyscy jesteśmy dla Niej jednakowo ważni; przy Niej nikt nie powinien czuć się odrzucony, wszyscy jesteśmy ukochanymi dziećmi, wszyscy jesteśmy „*drogimi dziećmi*”. Nasza Matka pragnie jedynie, abyśmy otwarli drzwi naszego serca i czynili, co w naszej mocy. O resztę zatroszczy się Ona. Rzućmy się więc w Jej ramiona, a znajdziemy u Niej bezpieczeństwo i opiekę. Amen

**Dziękujemy za te słowa. Szczęść Boże.**

## Rok Eucharystyczny

### „Chodźcie, adorujmy!”

W Medziugorju przeżywa się z pewnością wiele szczególnych chwil, jednak wbrew temu, co można by sądzić, najważniejszą z nich nie jest objawienie, ale uczestnictwo we Mszy św. i adoracja Najświętszego Sakramentu. Od samego początku *Gospa* tak bowiem kierowała parafią, aby jej ośrodkiem stał się Jezus Eucharystyczny, prawdziwe serce całego Kościoła. Można niewątpliwie powiedzieć, że **Medziugorje już od wielu lat**

**stało się wielkim Eucharystycznym wieczernikiem**, w którym na nowo odkrywa się adorację jako żywe doświadczenie Boga. Odkrycie to dokonuje się w zupełnie naturalny i zwyczajny sposób, bez żadnego posmaku sensacji, po prostu przez otwarcie serca Chrystusowi.

**Maryja nas wprowadza.** W ostatniej swojej Encyklice papież Jan Paweł II mówi, że to właśnie Maryja wprowadza nas w kontemplację Jezusa Eucharystycznego; i moment adoracji eucharystycznej bardzo dobrze ukazuje rolę Maryi w naszym życiu: zaprowadzić nas do Jezusa i nauczyć żyć Nim! Królowa Pokoju stopniowo wychowywała parafię i wszystkich pielgrzymów.

**Wielkie wrażenie wywiera fakt, że już trzecie orędzie Gospy dla parafii poświęcone jest adoracji Najświętszego Sakramentu:** możemy spokojnie powiedzieć, że jeśli Medziugorje stało się tak wielkim ośrodkiem modlitwy, to dlatego, ponieważ odkryto tutaj niezmierną łaskę zamkniętą w małym Tabernakulum: żywą, realną i materialną obecność Zbawiciela świata. „*Chcę uczynić z Medziugorja nie tylko miejsce modlitwy, ale także miejsce, gdzie spotkają się serca*” – powiedziała Maryja w jednym orędziu. Jest Ona na pewno z nami i mówi do swojego Syna: „*Spójrz, nie mają już win!*”, na pewno towarzyszy Mu, kiedy dotyka serca każdego z nas, i mówi do nas: „*Rób odtąd, co On ci powie*”.

#### Tamtego wieczoru w Medziugorju.

Oto moje świadectwo, najzwyczajniejszego młodego człowieka, który przeżył sporo takich adoracji. **Spróbujmy teraz przeżyć ją jeszcze raz...**

Pieśń „*Kumbaya*” najpierw rozbrzmiewa półgłosem, a potem coraz głośniejsze, w miarę jak Najświętszy Sakrament zbliża się do ołtarza. I oto Najświętszy Sakrament jest już na mensie; teraz On znajduje się przed każdym z nas: *Stońce Sprawiedliwości* odwiedza nas, wschodząc z wysoka.

Niebawem wytwarza się atmosfera wielkiego skupienia i głębokiej modlitwy: po kolei zamykają się oczy, a serca coraz uważniej wsłuchują w głos Boskiego Oblubieńca; moje własne serce coraz lepiej pojmuję, że **podczas adoracji Eucharystii każdy z nas jest jakby sam na sam z Tobą, Jezu**, pogrążony w serdecznej rozmowie między Ojcem i dzieckiem: dzieckiem, które z ufnością powierzyło się bez reszty wielkiemu i kochającemu ręką swojego Ojca!

#### Duch Święty towarzyszy nam...

„*O Światło Mądrości, ukazań nam wielką tajemnicę...*” brzmi liturgiczny hymn do Ducha Świętego. Tak, Jezus jest tego wieczoru, tej chwili, żywy i prawdziwy przed nami, my jednak, aby mocno w to uwierzyć, potrzebujemy daru Ducha Świętego, który pozwoli nam spojrzeć poza zewnętrzny pozór rzeczy: oto dla czego adoracji towarzyszy zawsze śpiew wzywający Ducha Świętego. Śpiew rozlega się we wszystkich językach i moja myśl instynktownie kieruje się ku zdarzeniu opisanemu w Dziejach Apostolskich w momencie Zesłania Ducha Świętego: „*Każdy słyszał, jak mówili w jego własnym języku, tak jak im Duch Święty pozwalał mówić*”: dziś wieczór także wzywamy Cię, Palcu Bożej Ręki, byś dotknął i obudził nasze serca! Między modlitwą w poszczególnych językach rozbrzmiewają przerywniki instrumentalne, podczas których serce może się całkowicie zanurzyć w Bożej Miłości i pozwolić, aby napełniła je ona swoją słodką obecnością. W takich chwilach czujesz, że twój duch gasi pragnienie w źródle „*Wody żywej*”, którą Jezus daje nam bez ograniczeń i dogłębnie pojmujesz, czym jest modlitwa serca, do której niestrudzenie zachęca nas Gospa!

**...i nas uzdrawia.** Instrumenty zaczynają grać słodką melodię pieśni, kiedy nagle słyszę, jak dziewczyna obok mnie zaczyna cicho płakać: a więc to prawda, **Duch Święty dotyka nas i uzdrawia nasze wnętrza**, tam, gdzie nie może dotrzeć żaden ziemski lekarz, i czujemy się kochani, czujemy się dziećmi Bożymi! Zrozumiałem, że właśnie w tym leży pełnia i głęboki sens naszego istnienia. Stojąc przed Panem i starając się adorować Go całym sobą, **czuję, że przygarnia mnie On, kocha i chroni: Jezus nie jest już odległym imieniem, ale Osobą**, którą zaczynam poznawać i pragnę znać coraz lepiej! Zaczynam doceniać Jego wielkość, Jego wierność, Jego obecność w moim życiu, ponieważ kapłan mnie do tego zachęca, zachęca mnie do złożenia podzięków, która jest przecież adorowaniem Boga! W blasku Ducha Świętego otwiera się przede mną nowy świat, lub raczej **zaczynam widzieć, jak Boża Miłość działa w moim życiu**: podobnie jak św. Pawłowi, dzięki modlitwie Ananiasza, opadły łuski z oczu, tak oczy naszych serc zaczynają dostrzegać kroki Boga w naszym życiu.

**Jezus jest naszym życiem!** Tak, stojąc przed Jezusem, Światłem, które oświeca, zdajemy sobie sprawę, jak bardzo nas On kocha, i wzrasta w nas wtedy ufność ku Niemu. Doświadczamy, że dla Jezusa wszystko to, co przeżywamy, ma znaczenie, i że **pragnie być On naszym największym przyjacielem i powiernikiem.** Wówczas nasza modlitwa nigdy nie będzie taka sama, ponieważ każdego dnia przynosimy i powierzamy Panu coś nowego! I tak stopniowo, kiedy z Nim rozmawiamy, On daje nam swoje oczy, a nasze kłopoty nabierają właściwych proporcji, ponieważ wiemy, że nie musimy stawiać im czoła sami: jest z nami On, Bóg Wszechmogący! Po modlitwie Błogosławieństwo Eucharystyczne pieczętuje to radosne spotkanie z Bogiem pośród nas: napełnia nas On pokojem i posyła, abyśmy głosili światu, że zmartwychwstał i jest dziś między nami obecny!

**Oto źródło nawróceń w Medziugorju:** serce rozgrzane i uzdrowione głębokim spotkaniem z największym przyjacielem naszych serc, który pozostał z nami w Eucharystii, aby dzielić z nami każdą chwilę naszego życia. Pozostaje nam tylko zawołać: *Venite, adoremus!*

M.R.

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**2 kwietnia 2006 r.** we wspólnocie Cenacolo **Mirjana** podczas objawienia Matki Bożej otrzymała takie orędzie: „*Drogie dzieci! Przychodzę do was, ponieważ pragnę przez mój przykład pokazać wam ważność modlitwy za tych co nie poznali miłości Bożej. Zapytajcie samych siebie czy mnie naśladujecie? Dzieci moje, czy nie rozpoznajecie znaków czasów? Czy nie mówicie o nich? Naśladujcie mnie. Jako wasza Matka wzywam was. Dziękuję, że mi odpowiedzieliście.*”



**Sekretarz Generalny Zakonu Franciszkanów o. Sandro Overend Rigillo ofm,** przebywał podczas Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy w Medziugorju. Pod-

czas swego pobytu został poinformowany o pracy duszpasterskiej oo. Franciszkanów i życiu w parafii św. Jakuba. W Poniedziałek Wielkanocny w czasie nabożeństwa wieczornego wygłosił homilię.

**Obchody Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy** jak co roku zgromadziły tysiące pielgrzymów z całego świata. W Wielki Czwartek rano nie celebrowano żadnej Mszy św. Po południu grupy językowe celebrowały Liturgię Wielkiego Czwartku, a wieczorem została odprawiona Msza św. Wieczerzy Pańskiej w kościele po chorwacku, której przewodniczył proboszcz o. Ivan Sesar. Adorację Najświętszego Sakramentu od 22.30 do 24.00 prowadził o. Ljubo Kurtovic. W Wielki Piątek odbyła się Droga Krzyżowa na Krizewac poszczególnych grup językowych. Pierwsza grupa wyruszyła o 6.30, a ostatnia chorwacka pod przewodnictwem proboszcza o 11.00. Liturgia Wielkiego Piątku odprawiana była o 18.00 dla wszystkich w kościele. W Wielką Sobotę grupy językowe w godzinach popołudniowych odprawiały Liturgię Słowa, a o 20.00 wraz z parafianami celebrowano Wigilię Paschalną, której przewodniczył o. Tomislav Pervan i adorację od 23.00 do 24.00 prowadzoną przez o. Ljubo.

Ze względu na wielką rzeszę wiernych i brak miejsc w kościele, celebracje zostały przekazywane na zewnątrz kościoła i do Nowej Dworany za pośrednictwem telebinów.

W Wielkanoc Msze św. były celebrowane wg ustalonego porządku dla pielgrzymów. W tym czasie udzielono ok. 15.000 komunii św. i codziennie w nabożeństwach uczestniczyło 52 kapłanów.

## Wspólnoty w Medziugorju:

### Różne charyzmaty w jednym sercu (cd)

#### Wspólnota maryjna „Oaza Pokoju” – brat Alessio Maria

Była to chwila pięknej, pogodnej wspólnoty. Dialog, wymiana radości i trudów związanych z drogą. Wspólna modlitwa stały się okazją do wzrastania we wzajemnym poznaniu i w świadomości, że wszyscy razem podążamy za Panem Jezusem. Pomogły nam pogłębić własne istnienie, przy różnorodności rodzin duchowych, dzieci jednej rodziny w Bogu, w służbie jednej *Gospji*.

Dla mnie, który od niedawna przebywam w Medziugorju, szczególnie piękne i ubogacające było bliższe spotkanie z osobami, które wcześniej już nieraz widywałem w kościele, na Podbrdo, na Krizevcu, które oddają swe życie do dyspozycji Matce Bożej, i lepsze poznanie daru ich wspólnot oraz duchowości. Na myśl przychodzą mi słowa św. Pawła: „*Jest wiele różnych charyzmatów, ale tylko jeden Duch... tylko jeden Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A każdemu Duch objawia się w inny sposób, dla wspólnego pożytku.*” A także słowa naszej Mamy Niebieskiej: „*Moje drogie dzieci, przez orędzia chcę uczynić przepiękną mozaikę w waszych sercach, tak abym mogła każdego z was jak oryginalny obraz ofiarować Bogu... (25.11.89). Drogie dzieci, pragnę uczynić z was przepiękny bukiet przygotowany na wieczność... (25.07.95). Pragnę, by moje, Jezusa i wasze serca przemieniły się w jedno serce miłości i pokoju... (25.07.99).*” Dziękujemy, Jezu! Dziękujemy, Maryjo!

#### Apostoł Matki Bożej Bolesnej – Roland

Doroczne spotkanie wspólnot religijnych działających w Medziugorju jest dla nas cennym momentem, w którym w sposób konkretny doświadczamy duchowej jedności, owocu działań *Gospji*, która pragnie realizować swoje plany wobec nas i wobec ludzkości.

W tym roku był to dla mnie moment pociechy i wsparcia, dzięki wymianie doświadczeń w codziennych obowiązkach misyjnych i apostołskich. Dobrze jest przebywać razem i dodawać sobie nawzajem odwagi siłą płynącą ze zdecydowania się na Boga i na Maryję, Królową Pokoju, którą każdy z nas nosi w swoim sercu. W duchu czujemy silny wiatr burzy, która szaleje na świecie, burzy niewiary, kompromisów i fałszu. Dziękuję Maryi, Królowej Pokoju, naszej Mamie, która powołała nas do odosobnienia, byśmy byli cali Jej i ofiarą naszego życia służyli królestwu Bożemu.

#### Wspólnota „Kraljice Mira, potpuno tvoj – po Mariji k Isusu” (Królowo Pokoju, całkowicie Twój – przez Maryję do Jezusa) – s. Halina

Pan potrzebuje i pragnie swoich robotników, swoich współpracowników, swoich dzieci. Dzięki temu wydarzeniu (spotkanie wspólnot, *przyp. red.*) mogłam zobaczyć,

jak Pan powołuje swoich robotników i dostrzegłam w obecności wspólnot w Medziugorju wielki dar. W pewien sposób głębiej pojąłam, jakie bogactwo kryje się w odmienności naszych charyzmatów i jak ważne, konkretne świadectwo stanowią one dla „świata”, który nieustannie przybywa do Medziugorja.

Zwykła wymiana na temat tego, czym jest własna droga, nasza duchowość, nasze codzienne życie... a także wiele spontanicznych wybuchów śmiechu złączyły nas w duchu wspólnoty. Myślę, że podczas odprawianej razem Mszy św. dobrze udało się nam wyrazić naszą radość i wdzięczność wobec Boga. W żadnej innej chwili Pan nie był tak w centrum. Ku Niemu wznosiła się nasza cześć, nasze dusze pragnęły należeć tylko do Niego. Czuło się łaskę i błogosławieństwo Boga, naszego Ojca i macierzyńskiego, kochający wzrok naszej Królowej Pokoju. Pan uczynił nam wspomniały dar, że możemy Mu się tak oddać, że możemy powierzyć Mu całkowicie nasze życie, że możemy swobodnie wyrażać naszą oryginalność, służąc Mu. Żywię niewysłowioną wdzięczność za to, co Bóg dla mnie uczynił, dając mi to życie i powołując mnie do wspólnoty. I widzę, jak ważne i cenne jest każde powołanie, które przynosi życie.

### Wspólnota Błogosławieństw – s. Lioba

Nasze wspólne zebrania są zawsze ubogające. Odczuwana wtedy radość i miłość, spotkanie z braćmi i siostrami należącymi do różnych wspólnot, a wywodzącymi się z rozmaitych krajów, kultur i kontynentów jest dla mnie przedsmakiem i zapowiedzią nieba: choć tak odmienni, wszyscy należymy do wielkiej Bożej rodziny. Przypomina mi to orędzie Maryi z 25.07.99 r.: „Pragnę, byście zrozumieli, że chcę tu stworzyć nie tylko miejsce modlitwy, ale i spotkania serc. Pragnę, by moje, Jezusa i wasze serca przemieniły się w jedno serce miłości i pokoju”. Tam, gdzie możemy przeżyć coś takiego, doświadczamy już królestwa Bożego, a nasze serce raduje się myślą o wiecznej miłości.

s. Stefania Consoli

## Pobratymstwo

### Droga świętości

**Drodzy bracia i siostry! Znajdujemy się w samym sercu Wielkiego Postu. Nasza umiłowana Matka jakby dostrzegła**

nasze zmęczenie, rozpoznała nasz lęk przed złożeniem ofiary, przed wyrzeczeniami, tak w istotny sposób określający nasze życie w okresie wielkopostnym. Pragnie więc dodać nam otuchy, aby nikt nie upadł na duchu i zachęca słowami: „**Odwagi, dzieci!**”

To samo odnajdujemy w czwartej Stacji Drogi Krzyżowej. Zapewne te same słowa usłyszał Jezus obarczony ciężkim krzyżem, wzgardzony jako człowiek, zaliczony pomiędzy przestępców, z którymi dzielił wspólny los. Wokół Jezusa nie było przyjaciół, ani znajomych. W tamtej trudnej chwili widział oblicze swojej ukochanej Matki. Na pewno od Niej nie usłyszał słów, które wypowiedział Piotr: *aby nie umierał, aby nie dźwigał krzyża*. Przeciwnie, jesteśmy pewni, że i On, podobnie jak my teraz, usłyszał słowa: „**Odwagi, moje dziecko!**”

Nasze wyrzeczenia, posty, modlitwy, nasza pobożność mają głęboki sens. Jeśli łączymy je z Męką Jezusa i składamy z nich ofiarę, zyskują moc odkupieńczą.

**Trzeba mieć odwagę, aby być innym,** niż środowisko, w którym żyjemy, z miłości czynić coś więcej i lepiej, niż jest to od nas wymagane i oczekiwane. To jest właśnie istota naszego apostolatu. Droga świętości, po której postanowiła prowadzić nas Królowa Pokoju w istocie oznacza drogę naśladowania Chrystusa, Maryi Panny i świętych. Kościół bez naśladowców Chrystusa, staje się bezpłodny, jest jak pustynia, jak drzewo, które nie rodzi owoców. Dziś, odczuwamy przerażenie z powodu nagminnego łamania sakramentu małżeństwa, zabijania miłości w rodzinie, z powodu młodzieży odwracającej się od Jezusa, która idzie za fałszywymi prorokami i schodzi na manowce.

Przerażają nas decydenci mediów, którzy szerzą błędy i grzech. Przerażają nas statystyki, które mówią o coraz większej liczbie osób zaniedbujących niedzielną Mszę świętą i w ogóle nie szanujących niedzieli jako dnia pańskiego. Przerażają wciąż wzrastające liczby bluźnierców, alkoholików, narkomanów, samobójców. Budzą w nas przerażenie politycy, którzy nami manipulują i zwodzą nas. Przerażają nas ludzie, którzy za nic mają wartości ewangeliczne i patriotyzm. Boimy się ludzi, którymi władza egoistyczna pycha.

**W takim to otoczeniu, żyjemy jako mała Chrystusowa trzódka!** A Jezus mówi nam: „*Nie lękajcie się!*”. Nie bój się mała trzódka kiedy zobaczysz wilka, który chciałby cię rozszarpać i unicestwić.

Naszą drogą, jest droga świętości. I gdy sami znajdziemy się w Getsemani lub na osobistej drodze krzyżowej, Maryja będzie z nami. Z nami jest nasz Ojciec, który umacnia nas tak samo, jak umacniał Jezusa. Nasza droga krzyżowa, to przyjęcie każdego osądu, zwłaszcza niesprawiedliwego. Droga świętości, to wyrzeczenie się siebie samego, zwłaszcza, gdy myślimy, że inaczej być nie może. Droga świętości to również wyrzeczenie się tego, co uważamy za niezbędne i ważne w pracy i w życiu. Droga świętości, to sytuacje, w których z powodu oszczerstw i kłamliwych osądów, odzierają nas z ostatniej koszuli prawdy i godności, w którą byliśmy przyodziani. Droga świętości, to też i te chwile, kiedy wydaje nam się, że wszyscy są przeciwko nam, a naszego sposobu życia i apostolatu nikt nie akceptuje.

**Pielgrzym kroczący drogą świętości,** na podobieństwo Mojżeszowej laski pasterskiej, nosi rozpoznawalny znak, a jest nim – **różaniec**. Pielgrzym odmawia różaniec kiedy jest zmęczony i odrzucony. Modli się sam i w grupie. Modli się na łonie przyrody, w rodzinie, w kościele i w szpitalu. Tym różańcem, jak miłosierny Samarytanin, namaszcza każdego zranionego, którego napotka na swej drodze. Różańcem spłaci wiele długów. Różańcem napoi wielu spragnionych, przyodzieje wielu nagich, podniesie upadłych i wskaże drogę zagubionym. Za sprawą modlitwy różańcowej sprawi, że rozstąpi się morze, które znajduje się na drodze do wolności osób i rodzin, zniewolonych i prześladowanych przez współczesne zło. Z różańcem w rękę będzie w stanie powiedzieć każdemu, kto szuka pomocy, że może mu okazać pomoc, że ma właściwy lek, że ma odpowiedź, gdy inni jej mieć nie będą, że zna drogę, której inni dostrzec nie potrafią. Człowiek, który się modli, zawsze ma czym się podzielić z innymi. Jest jak miłosierny dobroczyńca, który buduje nowy świat.

**Drugim naszym znakiem na drodze świętości jest Pismo Święte.** My jesteśmy tymi podróżnymi, którzy korzystają z mapy, która w każdym momencie życia, wskazuje gdzie obecnie się znajdujemy i kim jesteśmy. Tymczasem człowiek, który się nie modli, nie ma wiary. Człowiek bez wiary jest jak podróżny, któremu skradziono dokumenty, który nie potrafi udowodnić swojej tożsamości. Jemu nikt nie może wierzyć, stąd jego izolacja. Nie może przekroczyć granicy, bo na każdym przejściu zostanie zatrzymany.

Jego dalszej drodze muszą towarzyszyć wielkie trudności. Bardzo trudno poruszać się człowiekowi bez dokumentu tożsamości, zarówno na dworcu kolejowym jak i w porcie lotniczym. Podobnie też musi czuć się człowiek, który utracił swoją tożsamość chrześcijanina, tj. drogę świętości. Nam, wierzącym, w codziennej drodze naszego życia, towarzyszą modlitwy i Słowo Boże.

Utudzony i obciążony człowiek korzystając z mocy modlitwy i Słowa, wypoczywa, by ponownie odzyskać siły i kontynuować swoją podróż, którą stanowi życie. Słowo jest lampką na drodze, siłą duszy, odpowiedzią na wszystkie sytuacje. To jest bowiem Słowo naszego Pana, którego obraliśmy jako swojego Nauczyciela, a On jest jedyną Drogą i jedyną Prawdą.

Na naszej drodze świętości są sakramenty spowiedzi i Eucharystii. Spowiedź nie jest gwarancją, że wyrzekniemy się grzechu lub odzwyczaimy się od grzechu. Niekiedy bronimy się stwierdzeniem, że przyzwyczailiśmy się do jakiegoś grzechu. To jest właśnie to, o czym mówi Matka: „*Wyrzeknijcie się grzechu*”. Do tego jest nam potrzebna szczególna łaska, która najczęściej jest darowana przez post i czuwanie.

**Często nasz program powoduje**, że znajdujemy się w konflikcie z otoczeniem, z uwagi na odmienną mentalność. Nasza droga staje się wtedy problemem dla środowiska, a dla nas krzyżem. To jest droga Jezusa. Choroby, niesprawiedliwość, ubóstwo, z którym się nie godzimy i niesprawiedliwość, której nie akceptujemy, przysparzają nam codziennie wiele cierpień i bólu. Jezus wszystko przemieni w wielką radość i nasze zwycięstwo. Pragnę przywołać na pamięć św. Franciszka, który onegdaj zszedł z konia, aby uściskać i ucałować trędowatego, od którego wcześniej stale odwracał wzrok. Przez całe swoje późniejsze życie podkreślał, że od tamtego momentu nigdy więcej nie odczuwał nieprzyjemnych zapachów. Obrzydzenie ustąpiło miejsca poczuciu wielkiego szczęścia i radości, gdyż w trędowatym spotkał Jezusa i Jego samego obdarzył pocałunkiem.

Jesteśmy w sercu okresu Wielkiego Postu. Kontynuujemy rozważania Męki Chrystusa. Niech post i pokuta nie będą dla was męczarnią i powodem do zdenerwowania, lecz źródłem radości. Jezus i Jego Matka są blisko nas na naszej drodze ku świętości.

**W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach:** – za cały Kościół, aby w okresie Wielkiego Postu pojednał się z Ojcem w sakramencie spowiedzi świętej, a więc o powrót naszych braci do Ojca; – o powodzenie naszego tegorocznego Zjazdu. Aby każda wspólnota odnalazła swoją tożsamość, rozpoznała swoją, jakże ważną misję w Kościele i by wytrwale żyła orędziami; – za Ojca Świętego, biskupów i kapłanów, zakony męskie i żeńskie, aby przez swoją miłość i oddanie wpłynęły na wzrost świętości naszego pokolenia. Za ewangelizację i nawrócenie wszystkich, szczególnie współczesnej Europy.

**Drodzy moi bracia**, czytając to orędzie, wsłuchuję się w drogi głos Matki i modlę się za każdego z was, abyście wytrwale żyli orędziami i coraz bardziej angażowali się w nasz apostołat. Wszystkich was pozdrawiam i modlę się za was,

*oddany wam o. Jozo*

## Rekolekcje

### Kontemplowanie Oblicza Ojca

*Rekolekcje z o. T. Vlasiciem.*

*Konferencja 2 (cd) – piątek, 26.08.05 r.*

### Bycie przemienionym w Jezusa

**Osoba przemieniona w Jezusa Chrystusa niesie w sobie obraz Boga Ojca** w całej jasności i pełni. Ludzie w sposób spontaniczny na św. Franciszka z Asyżu mówili: *drugi Chrystus*. Taka weryfikacja powinna być w każdym z nas. Tak, jak słyszeliśmy ta przemiana wewnątrz nas, transformacja eucharystyczna, jest podstawą dla wszystkich innych przemian. Oczywiście w nas i przez nas. Ojciec Święty mówi, że *Ciało i Krew Chrystusa zostały nam dane, abyśmy my sami zostali przemienieni. My sami musimy stawiać się Ciałem Chrystusa*. Jego dynamika nas przenika i od nas oczekuje głoszenia i rozszerzania tej miłości na cały świat, tak, aby Jego miłość stała się dominująca na świecie. Tak, jak słyszeliśmy wcześniej, patrząc od zewnątrz gwałty i zachowania brutalne przemieniają się w miłość, która zwycięża. My nie zostaliśmy wezwani, aby wejść w jakąś patologię. Zostaliśmy wezwani, aby zwyciężyć patologię, zwyciężyć ból, zwyciężyć agresywność zła,

aby zwyciężyć śmierć, sprawiać, aby dobro zatryumfowało. To nie może się zdarzyć, jeżeli nie będziemy wychodzić na przeciw złu z mocą Ducha Świętego.

**Wczoraj mówiliśmy o sprawiedliwości ludzkiej i sprawiedliwości Boskiej.** Mówiliśmy o tym, aby nigdy nie osądzać, ponieważ Bóg nikogo nie sądzi. Każdy w wolności sądzi samego siebie: albo akceptuje nieskończoną Bożą miłość, albo ją odrzuca i w ten sposób się potępia. Zostaliśmy wezwani, aby być sprawiedliwymi, ponieważ Jezus jest sprawiedliwy. Kiedy stajemy się sprawiedliwymi w Jezusie Chrystusie? Wtedy, gdy jesteśmy gotowi być barankami ofiarnymi, niepokalanymi, wiernymi sprawiedliwości Bożej w naszych próbach, w naszym umieraniu. Wtedy i w tym triumfuje życie Boże.

Osoba, która decyduje się całkowicie na przemianę i chce pójść za Jezusem aż do końca, w jakiś sposób rozbija wszystkie mury swojego wnętrza, ponieważ to Bóg te mury rozbija. Cuda, które możemy zobaczyć w Dziejach Apostolskich, to fakty mocy, które rozbijają mury serca, niszczą wszystkie przeszkody, niszczą mury więzienia, ponieważ Bóg, Jezus Chrystus żywy działał w Apostołach. Jeżeli pozwolimy aby Jezus do głębi wszedł w nas, w to, co wydaje się niemożliwe, w miejsca gdzie króluje śmierć, szatan, to On Swoją mocą zniszczy to wewnątrz naszej duszy. Poprzez nas będzie unicestwiał zło na świecie i w ten sposób będą się oddzielać ciemności od światła. To jest misja Jezusa Chrystusa, taka była misja Apostołów, taka jest misja każdego z nas.

**Aby żyć tą przemianą musimy się zdecydować na wyjście z niewoli.** Problem niewoli jest wewnątrz nas: zależność, słabość, że w jakiś sposób jesteśmy osaczeni siłami zła. Tymczasem trzeba dać całe to wolne miejsce Bogu. Ta różnica między byciem w niewoli, a byciem w wolności Bożej jest napięciem całego wszechświata. W Księdze Rodzaju w rozdziale 50 jest mowa o Józefie z Egiptu i jego braciach. Bracia jego nosili w sobie poczucie winy z powodu tego, co zrobili względem niego. Od czasu do czasu to poczucie winy wyływało na wierzch. Chcieli się w jakiś sposób uwolnić od tego, chcieli osiągnąć pokój, ale taki, który oni chcieli mieć względem Józefa i uciekali się do kłamstw. Pewnego dnia opowiadając Józefowi kłamstwo mówią: *oto twoi niewolnicy*. A Józef odpowiedział: *nie bójcie się. Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie,*



*Bóg jednak zamierzył to jako dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród. Teraz więc nie bójcie się: będę żywił was i dzieci wasze.*

**Tutaj są dwie części bardzo jasne:** człowiek grzesznik rzuca się w niewolę, a wewnątrz nas działają mechanizmy, które nas do tego pchają i w tym utrzymują. Jest to coś takiego jak prostytutka, bo adorowanie idoli jest zdradą Boga. Z drugiej strony sprawiedliwy Józef okazuje się sprawiedliwy i pokazuje drogę Bożą, otwierając drogę do przemiany swoich braci. Ten naród pewnego dnia zostaje doprowadzony do Ziemi Obiecanej. Ale, jak pamiętacie, w drodze do Ziemi Obiecanej, naród bardzo często chciał wrócić do niewoli egipskiej, aby się na jeść. To są właśnie pokusy, które tkwią w każdym z nas. Nikt nie może ich w sobie zwalczyć, jeżeli się całkowicie nie ofiaruje Bogu, aby Jezus mógł w tym człowieku wypełnić zbawienie.

Wyjście z niewoli oznacza zrzucenie naszej zniszczalności, wszystkich naszych mechanizmów obronnych, wszystkiego tego co trzyma nas w niewoli. Spójrzcie dobrze na swoje myśli, pragnienia, uczucia. Jeżeli nie jesteśmy wolni dla Boga, wtedy szatan ma bardzo łatwą pracę, gdyż dotyka zawsze tego co nam się podoba, i tym sposobem pozwalamy mu wejść w nas. Wtedy może działać jak chce.

**Jeżeli wasze wnętrze jest wolne dla Jezusa Chrystusa,** jeżeli wasze uczucia, pragnienia i myśli są wolne dla Niego, wtedy jesteście niezniszczalni w duszy, bo taki jest sens chrztu. To jest ta łaska, którą otrzymaliście w czasie chrztu świętego. Poprzez waszą decyzję całkowitego oddania się Jezusowi Chrystusowi ta łaska staje się czynną, działającą – tak, jak mówił papież Benedykt. Będąc przemienieni w Jezusa Chrystusa ubieracie się w niezniszczalność. Dusza przybiera działanie Ducha Świętego. I tak, jak natura na wiosnę ubiera się na nowo i staje się piękna, tak samo i dusza ofiarowana Bogu otrzymuje wszechmoc. Wszechmoc ta sprawia, że dusza się odradza i w Duchu Świętym jest ciągle poruszana mocą Bożą, oczywiście kiedy jest otwarta na współpracę z Bogiem. Dusza, która się zanurzy po raz pierwszy naprawdę głęboko w Boga, nie chce powrócić, ponieważ życie z Bogiem i w Bogu jest pełne, jest piękne. Nic w tym świecie nie liczy się, nie jest większe i ważniejsze, aby za tym pójść zostawiając Boga.

**Jest takie orędzie dane siostrze Faustynie,** która była przejęta powstaniem nowego zgromadzenia, założeniem nowego domu. Przejmowała się tym, kto nim się będzie zajmował, skąd wziąć pieniądze na utrzymanie, to czym wszyscy się przejmują jeżeli chodzi o płacenie należności. Jezus mówi jej: *zapewniam cię, że będziesz miała takie stałe dochody, które wystarczą na utrzymanie. Twoim zadaniem jest całkowicie zaufanie w Moją dobroć. A Moim zadaniem jest to, aby dać ci wszystko, czego będziesz potrzebować.* Jest to zadanie wzajemnej współpracy. *Ty zajmij się Mną, pokładaj całkowite zaufanie we Mnie, a Ja będę się zajmował tym, abyś miała wszystko czego ci potrzeba. Ja stanę się podległym twojemu zaufaniu. Jeżeli twoje zaufanie będzie wielkie Moja szczodrość nie będzie mieć granic.* Taka droga całkowitego zaufania jest podstawą dla duszy. Jest podstawą tego, co powiedziałem na początku, że chcemy dojść do spełnienia się obietnic Bożych dla nas, że chcemy być narzędziem wypełnienia się obietnic Bożych dla świata.

**Święty Paweł mówi: „nie żyję więcej ja, ale żyję we mnie Chrystus”.** Dlatego ja nie mogę już więcej żyć dla siebie, ale dla Chrystusa. Kiedy jesteśmy w takim stanie, Jezus może nam dać swojego Ducha tak jak Go dał apostołom i może nas wysłać mówiąc: *Idźcie na cały świat.* Nie może dać swojego Ducha takiej duszy, która cały dzień kręci się wokół siebie, zajmuje się sama sobą. Jaki pracodawca chciałby mieć taką osobę, która zajmuje się tylko sobą a nie pracą? To są prawa ogólne. Dlatego nasza duchowość, nasza głębia musi być dyspozycyjna dla życia dla Jezusa i być gotową na działanie Ducha Jezusa w nas a nie na działanie naszego, własnego ducha. A teraz powiedzcie mi, czy można być otwartym na takie działanie, jeśli się nie jest ofiarowanym, oddanym?

**Dłaczego więc trzeba być oddanym?** Bo nie można zwyciężyć ducha zła, który działa wokół. Można go zwyciężyć tylko wtedy, jeżeli twoja miłość przewyższy agresywność i przemienia ją. Zobaczcie: nasza śmierć jest straszną agresją dla naszego organizmu. Upokorzenia, które spotykają nas od innych są agresją względem tej osoby i są źródłem wielu ran, które nosimy. Miłość do Chrystusa przewyższa tę agresywność. Nie jest ważne wtedy, aby być agresywnym, ale żeby być jedno z Chrystusem. Nie pozwala tej agresji, aby nas zraniła. Jesteśmy wtedy ochrania-

ni przez Ducha Świętego. I tak, jak mówi Papież przekształcany jest gwałt w miłość. Dlatego życie takie oznacza bycie przemienionym, oznacza przemienianie świata. Bez tego działania, które nas przemienia w Chrystusa, działanie Kościoła jest ideologią, ceremonią. Ceremonia jest ważna, ale niewystarczająca, jeżeli nas nie przemienia w Chrystusa.

**Dlatego zatrzymamy się teraz na tryumfie Niepokalanego Serca Matki Bożej.** Możecie wiedzieć, że nie chodzi o jakąś rzecz magiczną. Jeżeli byłaby to jakaś rzecz magiczna człowiek byłby niewolnikiem. Nie byłaby zaangażowana jego wolność, jego dostojność. Człowiek nie mógłby jaśnieć tym obrazem Boga, którym jest jako dziecko Boże. Tryumf Niepokalanego Serca Matki Bożej przechodzi poprzez tryumf mego serca, poprzez mnie, który oddaję się do dyspozycji Maryi. Ona mnie przygotowuje i jako Niepokalana Matka ochrania mnie, aby oddać mnie doskonałemu Jezusowi Chrystusowi, a Jezus mnie przemienia. To jest droga tryumfu życia nad śmiercią. Już słyszeliście, że Ojciec Święty mówi o przemianie świata, to samo, co mówi Pismo Święte. Czy możecie w to uwierzyć? Można w to wierzyć tak, jak w jakąś opowieść. Ja wam radzę abyście się zdecydowali wejść i osiągnęli cel, bo cała reszta to zabawki. Można to porównać do osoby wyjeżdżającej na wakacje, która bierze ze sobą książkę, aby ją przeczytać, mogą to być nawet orędzia dane różnym widzącym. Potem mówi, no jest to dobre i nic więcej. Ale nie o to chodzi, to nie wystarcza. My mamy potrzebę być przemieniani w osoby szczęśliwe, zrealizowane w Bogu, aby powiedzieć światu: oto produkt Jezusa Chrystusa.

**Dlatego wzywam was do podjęcia tej decyzji:** szczodrej, hojnej, zdecydowanej, progresywnej. Ja gdybym mógł wrócić do początku mojego życia, uczyniłbym od razu ten wybór. Myślę, że mógłbym zrobić więcej, ale w tym momencie muszę wyjść z tego punktu i dopiero teraz. My teraz tutaj zgromadzeni musimy zacząć od tego momentu, od tej godziny, tak, jak mówi Papież: *to jest godzina, to jest czas.* I kiedy zdecydujecie się w waszym wnętrzu wtedy przed wami otworzą się drogi.

Często młodzi mówią: *nie wiem jaka jest wola Boga dla mnie* i całe życie przechodzą pytając się o nią. A na Boga trzeba się zdecydować wewnątrz i pozwolić Mu, aby On otworzył drogę, aby On mógł działać. Dlatego módlcie się, abyście mogli odczuć Jezusa w waszym wnętrzu,

dajcie Mu życie. Jeżeli ktoś jest przewidziany do małżeństwa, Bóg go nie wyśle do zakonu i na odwrót. Bóg nikogo nie poprowadzi błędną drogą tego bądźcie pewni. Jeżeli wy się nie oddacie, nie ofiarujecie się Bogu, On nie może wami kierować. Jutro będziemy zgłębiać kroki, które trzeba przeżyć do podjęcia decyzji. Amen

## Serwis Rodzinny

### Słuchać orędzi Matki Bożej (cd)

**Czy podobają się wam te orędzia?** Nie bardzo? Przytoczę jeszcze jedno orędzie: „*Drogie dzieci, wzywam was do modlitwy teraz, kiedy szatan jest silny i chce opanować jak najwięcej dusz. Módlcie się, drogie dzieci i miejcie więcej zaufania do mnie, bo jestem tutaj, aby wam pomóc i poprowadzić was nową drogą ku nowemu życiu. Dlatego, drogie dzieci, słuchajcie i żyjcie tym co wam mówię, bo jest to dla was ważne, żebyście pamiętali moje słowa i wszystko to co wam mówiłam kiedy nie będę już z wami. Wzywam was, abyście gruntownie odmienili wasze życie i zdecydowali się na nawrócenie nie słowami lecz życiem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

**Jadąc do Medziugorja tak naprawdę to jedziemy do Nieba.** Pielgrzymka ma poprowadzić wszystkich do Nieba, bo Matka tego pragnie. Miejcie więcej zaufania w tej podróży do Medziugorja i do Nieba, bo Matka jest tutaj, by wam pomóc. Pielgrzymka do Medziugorja to nowa droga, ku nowemu życiu, ku Bogu, aby Jezusa uznać za Pana i Zbawiciela. Tam gdzie człowiek mówi: *Jezus jest Panem życia, tam szatan nie ma dostępu.* Zauważmy, że szatan mówi – *wiem kim jesteś Święty Boży, ale nigdzie w Ewangelii nie powiedział – Jezus jest Panem,* bo on nigdy nie uzna Jezusa za Pana. Matka Boża chce nas doprowadzić do tego, aby Bóg stał się centrum naszego życia, abyśmy oddali Mu nasze życie, abyśmy obwołali Go Panem i Królem i wtedy będziemy uratowani. Pielgrzymka do Medziugorja ma służyć temu, aby ludzie otrzymali nowe życie. A kto daje to nowe życie? – Jezus, Zbawiciel. Dlatego, drogie dzieci, słuchajcie, słuchajcie. Jedziemy po to, żeby słuchać. Tak nas Pan Bóg stworzył, że mamy jedne usta, dwoje uszu, czyli, aby dwa razy więcej słuchać niż mówić. Może na tej pielgrzymce ludzie mają się nauczyć słuchać.

I jeszcze jedno orędzie, które otworzyłem w Medziugorju w ostatnim tygodniu października 2005r. na Górze Objawień. Poprosiłem Matkę Bożą, bo miałem bardzo dużo osobistych znaków zapytania w związku z podjęciem pewnych decyzji w pracy. Tak prosiłem Matkę Bożą: *Matko Boża, powiedz mi, daj mi jakieś słowo. I wyobraźcie sobie co otworzyłem? „Drogie dzieci, jestem z wami i raduję się darem Wszchemogącego, że mogę przebywać z wami, pouczać was i prowadzić drogą doskonałości. Dzieci pragnę, abyście byli przepięknym bukietem, który chce podarować Bogu na dzień Wszystkich Świętych. Wzywam was do otwarcia się i życia na wzór świętych. Kościół, który jest naszą Matką, wybrał ich, aby byli dla was zachętą w waszym codziennym życiu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

**Było to dla mnie duże przeżycie, ponieważ za kilka dni miała być uroczystość Wszystkich Świętych.** Wtedy bardzo mocno zobaczyłem dwie rzeczy: Świętych obcowanie i program wychowawczy. Pielgrzymujemy do Nieba, aby być we wspólnocie świętych. Matka Boża chce nam w tym pomóc, abyśmy weszli do Nieba, abyśmy żyli we wspólnocie świętych. Przy okazji tak się złożyło, że mam w centrum Łodzi „Ognisko Bożego Pokoju”, gdzie są bardzo biedne kamienice i my jesteśmy w środku tej biedy. Jest już kaplica z Najświętszym Sakramentem z adoracją wieczystą przez cały czas: dzień i noc. Przychodzi tam obecnie około 30 dzieci. We wrześniu przeżyłem wielką słabość, wielką bezradność. Po takich dwóch obozach pod namiotami z tymi dziećmi, gdzie bardzo dużo zobaczyłem ich nędzy i zranień, poczułem się bardzo bezradny, właściwie przeżyłem taką wielką bezsilność. Opadły mi ręce, myślałem: tym dzieciom właściwie nie da się pomóc. Zastanawiałem się w jakim kierunku pójść, co tam powinniśmy robić. Proszę sobie wyobrazić w tym zdaniu z orędzia otrzymałem program. *Jestem z wami* – czyli najważniejsze orędzie, aby tam byli ludzie, którzy tak jak Matka Najświętsza będą kochali, aby w tym „Ognisku” po prostu były osoby. „*Raduję się darem Wszchemogącego, że mogę przebywać z wami*”. A więc w rodzinie, w takim ognisku najważniejszym punktem programu to jest obecność ojca, matki, wychowawcy, obojętnie jak go nazwiemy, ciocią, wujkiem, bratem, siostrą, aby tylko być, tak jak Matka Najświętsza z nami. „*Pouczać was*”, a więc przez przebywanie, pouczać. Jedząc posiłek pouczać,

przygotowując obiad jest czas na rozmowy można pouczać, grając w piłkę, jest sala gimnastyczna można pouczać. Więc nie przy biurku, nie w zorganizowanej grupie, ale tak jak w domu rodzinnym. Obecność, miłość, pouczanie. I prowadzić drogą doskonałości. A więc wspinanie się, pokazywanie co jest dobre, dawać przykład, wziąć za rękę i prowadzić ku temu, co mądrzejsze, co lepsze, co piękniejsze, bardziej do Boga. „*Dzieci, pragnę, abyście byli przepięknym bukietem, który chce podarować Bogu na dzień Wszystkich Świętych*”.

**Na koniec, kochani, takie podsumowanie.** Pielgrzymka wymaga bardzo wiele wysiłku, wiele trzeba zorganizować rzeczy, wy najlepiej o tym wiecie, trzeba dopiąć wszystko w każdym szczególe. W Odnowie w Duchu Świętym spotkałem się kiedyś z takim opowiadaniem, nie wiem czy autentyczne, czy zbudowane ku pouczeniu. Mianowicie pewien proboszcz bardzo lubił procesje Eucharystyczne. Bardzo się starannie do nich przygotowywał. Wszystko było dopracowane w każdym szczególe, ministranci, dzwonki, feletrony, poduszki z różnymi religijnymi emblematami, figurkami, z różańcami. Wyćwiczone wszystko super. Pewnego razu, kiedy procesja znakomicie przygotowana już wyruszyła, ministrant ciągle szarpie proboszcza za rękaw. On go jakoś uspokajał, ale w końcu nie wytrzymał i pyta się: „*Co chcesz?*”. „*Zapomniał ksiądz włożyć do monstrancji Pana Jezusa*” – odpowiedział ministrant. „*Znowu zapomniałem o jakimś szczegółiku*”.

Więc, moi kochani, w całym tym wielkim przygotowywaniu pielgrzymki, najważniejsze, aby nie zapomnieć o tym najważniejszym szczegółiku: **co Matka Boża mówi.** Nieraz może warto zrezygnować z różnych atrakcji, szczegółików, aby nie zapomnieć o tym – co Matka Boża chce nam powiedzieć. Ja pasterz, przewodnik wiozę te owieczki, muszę im pomóc, żeby one usłyszały, że Matka Boża im mówi: „*Drogie dziecko, miłością osiągniesz wszystko nawet to, co się wydaje tobie niemożliwe, konflikt w rodzinie, naucz się przebaczać, odkryj Eucharystię, odkryj Biblię. Drogie dzieci, Biblia niech będzie w waszym domu na widocznym miejscu. Połóżcie Biblię na widocznym miejscu, aby wam się przypominała, rzucała w oczy, abyście ją czytali. Módlcie się, módlcie się, módlcie się*”. Wiozę te owieczki, aby usłyszały w tym zagubionym świecie, na tej pustyni Tę, którą Pan Jezus dał nam za Matkę, bo Ona ma plan uratowania świata. Amen.

ks. Eugeniusz Śpiotek

## ECHO Echa

## Czcigodna Redakcjo,

Od pewnego czasu otrzymuję regularnie egzemplarze Echa wysyłanego do Brasilii na adres: SERVOS DA RAINHA, Cx. p. 02576 – BRASÍLIA – DF.

To Ks. Reinaldo dosyła mi to pismo. On sam, obecnie emerytowany już pracownik *Banco do Brasil*, zawdzięcza swoje nawrócenie i swój rozwój duchowy Królowej Pokoju z Medziugorje. Dzieśiątki razy był z pielgrzymami w Medziugorje. Zna tamte ścieżki jak mało kto. Obecnie jest on też dyrektorem „Radio Maryja” z siedzibą w stolicy Brasília. To mnie było dane dopuścić go i wyświęcić na Kapłana, na terenie Diecezji Luziania – GO, gdzie przez przeszło 15 lat byłem jej pierwszym ordynariuszem.

Obecnie, jako biskup-emeryt, franciszkanin OFMConv, dzwignający 76 latek na grzbiecie, jestem już drugi rok misjonarzem w centrum Amazonii, w JURU’A, gdzie przez ponad 14 lat nie było kapłana rezydującego w parafii. Sytuacja jest trudna. W moim miasteczku liczącym ok. 5000 ludności, działa 10 obecności protestanckich, usiłujących przyciągnąć do siebie jak największą liczbę wyznawców. Wierni, którzy jeszcze należą do Kościoła Katolickiego, ztratili w ogromnej mierze poczucie grzechu. Udział w spowiedzi, można powiedzieć: zerowy! Nie pomagają słowa zachęty i gorące apele. Moralność bardzo swoista. Staram się modlić za ten mój lud. Proszę innych o modlitwy. Wiem, że wielu mnie wspomaga modlitwą i może także pokutą. Ale potrzeba jest ciągle wielka! Stąd, gdy w 216 numerze Echa zobaczyłem temat „Margaretki” za przyszłych kapłanów itd., pomyślałem sobie zaraz, że muszę też spróbować skorzystać – wraz z moją sytuacją misyjną – z nadarzającej się okazji! A nuż „margaretki” zechcą się posypać także w moim kierunku! A może wśród „margaretek” zapłatałyby się jakaś „stokrotka”! Im więcej, tym lepiej!

W czasach mojej młodości zwykło się mawiać: „herbaty i modlitwy nigdy nie za dużo!”. Herbatę możemy zostawić na boku, ale modlitwy z pewnością nigdy nie będzie za dużo...

Niniejszym składam mój apel, z nadzieją, że ktoś nada mu właściwy kierunek, wskazując pole „margaretek” czy „stokro-

tek”... Niech Bożia wynagrodzi stokrotnie tym, którzy zechcieliby zaangażować się misyjnie. Z mojej strony, już od dziś ofiaruję serdeczne błogosławieństwo dla przyszłych współpracowników mojej misji na Amazonii w Brazylii.

Augustyn Stefan Januszewicz, OFM-Conv. Biskup-emeryt z Diecezji Luziania – GO, Misjonarz w Juruá – Amazonia

P.S. Jeśli ktoś chciałby odpowiedzieć na niniejszy list, byłbym wdzięczny. Nawszelki przypadek mój telefon i adres: 55/97/3427-1004.

Frei AGOSTINHO, Rua Joao Bosco 01, 69520-000 JURU’A – AM Brasil

## Od Redakcji

## Najsłynniejszy proboszcz świata w Polsce

**Kim jest o. Jozo Zovko** – to wiedzą wszyscy, którzy zetknęli się z wydarzeniami w Medziugorju. Urodził się w Uzarići, k/Sirokiego Brijegu, 19 marca

1941 r., w święto św. Józefa, w rodzinie rolników składającej się z dziesięciorga dzieci. Jedną z siostr – Fabijana – jest zakonnicą. Ojciec Jozo studiował w Sarajewie, w Ljublanie i w Grazu. Śluby zakonne złożył w 1962 r., w Sirokim Brijegu, gdzie obecnie przebywa. 6 sierpnia 1967 r. został wyświęcony na kapłana.

Jest człowiekiem czynnym, energicznym, przedsiębiorczym, a jednocześnie głęboko duchowym i mistykiem. Podziwia św. Franciszka i może właśnie dlatego, że tak bardzo go kocha, pragnie połączyć i on anielski zapał z ujmującą łagodnością, która przejawia się w każdym jego słowie i geście.

Nazwano go „najsłynniejszym proboszczem świata”, ponieważ był proboszczem w Medziugorju, kiedy zaczęły się tam objawienia i wziął na siebie trudne zadanie ukierunkowania wiary parafian na życie sakramentalne oraz wyjaśnienia najgłębszego religijnego i chrześcijańskiego znaczenia orędzi Najświętszej Maryi Panny.

Przezowano go też „nowym Mojżeszem”, ze względu na posiadany przezeń

charyzmat wstawiennictwa. Jego modlitwa wpływa z niezwykle głębokiej, niezachwianej wiary. Sam mówi niewiele. Kiedy ktoś przedstawia mu swoje kłopoty lub pokazuje łzy, zamyka na chwilę oczy i skupia się na modlitwie, wkłada ręce, błogosławi... i znika.

**Ojciec Jozo nie jest człowiekiem przeciętnym i nigdy nie wypowiada próżnych słów.** O wiele większą uwagę poświęca poruszeniom Ducha niż hałasowi słów. Zdaje sobie sprawę, że wszelka pomoc pochodzi od Pana, więc ku Panu wznosi modlitwę. Pamiętam jak kiedyś pomodlił się za pewną osobę, a ona chciała opowiedzieć mu jeszcze coś więcej o swoim niepokoju. Ojciec Jozo zdumiony spojrział na nią: „Przećież już się pomodliliśmy! Musisz być dobrej myśli”. Dla niego jest rzeczą oczywistą, że skoro przedstawiliśmy Panu naszą prośbę, powinniśmy zapomnieć o wszelkim niepokoju.

**Potwierdzenie znalazła jego misja „protektora”,** wiążąca się z samym znaczeniem jego imienia. Urodzony w dzień św. Józefa, Świętego Protektora, pierwsze słowa, jakie usłyszał na potwierdzenie wypadków w Medziugorju, brzmiały: „Ochroń dzieci”. Chwilę później widzący przybiegli do niego i prosząc mówili: „Ojcze, obroń nas”. Dużo później, w 1992 r., podczas odwiedzin u papieża Jana Pawła II, Ojciec Święty ściskając mu mocno rękę powiedział: „Ochroniaj Medziugorje”.

**Nadano mu przydomek „cierpiący śługa Medziugorja”,** nawiązując do zastrzeżeń i wątpliwości, jakie żywił na początku, nim przyjął fakty, jak również do cierpień, których doznał, kiedy z tym świętym miejscem rozdzieliły go najpierw więzienne kraty, a później, gdy odzyskał już wolność, wyraźny warunek władz komunistycznych. Wreszcie, aż do dzisiaj, z powodu różnych funkcji i zadań, jakie pełni w służbie prowincji franciszkańskiej.

Uznano go za „najwierniejszego tłumacza orędzi Matki Bożej”. Głosi je jak ktoś, kto przekazuje klejnot. Zdaje sobie sprawę z wartości tego, co ofiarowuje. Odwołuje się zawsze do Pisma Świętego i do widzających. Płaszczem pokornego milczenia osłania natomiast to, co sam widział i słyszał. Łatwo można jednak to wyczuć, kiedy słucha się, jak opowiada o swoich doświadczeniach mistycznych; zdradza go silne wzruszenie, łzy, które napływają mu do oczu i pobrzmiwają w głosie.



Spośród wielu nadanych mu przydomków najbardziej pasuje do niego zwłaszcza jeden, który udziela mu niepowtarzalnego namaszczenia: „*spowiednik wiary*”. Najwyższymi ideałami chrześcijańskiej duchowości u jej początków były: dziewictwo i męczeństwo. Ludzi, którzy doznawszy mąk pozostali przy życiu, nazywano „*spowiednikami*”. Zdobywali oni niejako prawo głoszenia Słowa. Ci, którzy mimo prześladowań i mąk składali świadectwo wiary, mogli z autorytetem głosić Słowo.

**Ojca Jozo uwięziono 17 sierpnia 1981 r.** Powody? Nienawiść komunistów do wiary katolickiej i zazdrość wobec jego osoby dały początek bezlitosnemu prześladowaniu. W kraju, gdzie rządził reżim komunistyczny, nie można było pozostać obojętnym wobec chrześcijańskiej wiosny, która z taką mocą rozkwitała w parafii w Medziugorju, a za którą proboszcz wydawał się ponosić największą odpowiedzialność. Ojciec Jozo nigdy nie uległ naciskom policji zmierzającym do zniesienia Mszy św. w jego parafii.

Pewnego dnia, podczas Mszy św. „*chytro słuchacze jego homilii*” – których trudno byłoby nazwać znawcami Pisma Świętego – dopatrzili się w nich fałszywej aluzji. Przekreślili słowa ojca Joza odnoszące się do wyjścia Izraela z Egiptu, przypisując im znaczenie polityczne. Czterdzieści lat wędrówki Izraelitów przez pustynię zostały celowo błędnie zinterpretowane jako czterdzieści lat rządów komunistycznych w Jugosławii. Złożono doniesienie, skutkiem czego ojciec Jozo, jako „*wróg ludu*”, został osądzony i niesłusznie skazany na trzy i pół roku więzienia. Ten niesprawiedliwy wyrok został wydany 22 października 1981 r.

**W więzieniu nie zezwolono mu na odprawianie Eucharystii, na posiadanie Biblii, czy na otrzymywanie listów i przyjmowanie odwiedzin.** Nic! Całkowita samotność pośród wszelakiej maści przestępców! Z powodu kompletnego odizolowania wszyscy myśleli, że przepadł. Sądzono nawet, że nie żyje. Dopiero widzącym udało się zdobyć o nim wieści.

Kiedy zdradzili się ze swoim niepokojem przed Matką Bożą, Najświętsza Pani odpowiedziała: „*Ojciec Jozo żyje. Troszczyć się o niego*”. Liczne listy napływające głównie z Włoch do prezydenta Jugosławii, skróciły czas wyroku do półtora roku. Ojciec Jozo, choć zaznał krzywd i tortur, nigdy o nich o wspomina. Zamyka jedynie oczy i uśmiecha się

smutno. Nie można go dłużej wypytywać! Św. Franciszek mówił o „*tajemnicy Króla*”. To, co się zdarzyło, należy do wewnętrznego sanktuarium duszy, zamkniętego przebaczeniem, którego nikomu nie wolno profanować.

**Ojciec Jozo wyznaje, że czuje się winny wobec Medziugorja,** ponieważ nie od razu uwierzył i często powraca do wydarzeń z pierwszego okresu, które przeżywał jako świadek i osoba odpowiedzialna za parafię. Wobec nadzwyczajnych znaków ośmiela się mówić, że „*ich nie potrzebujemy*”, ponieważ w Kościele mamy już wszystko. Mamy Słowo i Eucharystię. Co więcej mogliby dać nam widzący? Sądzę, że udało mu się zrozumieć powód pojawiania się znaków. U ostatnich pokoleń, dotkniętych głębokim kryzysem rodziny, które nie otrzymały ani nie dawały miłości i nie były wychowywane w wierze, nasz język wiary nie znajduje odzwierciedlenia. Wiele osób, obarczonych wyłącznie groźbą i drwiną, potrzebuje zatem błyskawicy, która zburzy fałszywe przekonania, tak jak kiedyś u bram Damaszku. Stopniowo zaczynają im spadać łuski z oczu i otwiera się przed nimi droga ku łasce wiary, modlitwie, nadziei, doświadczeniu najwyższej miłości.

Z drugiej strony, w Kościele zawsze dochodziło do zjawisk mistycznych. Mistycyzm znajduje się w połowie drogi między naturalnym a nadprzyrodzonym. Wierzący widzi, jest świadom i potrafi wyrazić doświadczenie Boga. Niektórzy wierzący odznaczają się bogatym życiem duchowym, ale nie potrafią uchwycić tego, co dzieje się w ich wnętrzu i dlatego nie można nazwać ich mistykami. Pokora oznacza nie gardzić znakami. Mądrość oznacza, że serce płonie wszędzie tam, gdzie spotyka świadków Bożego dzieła. Nie zapominajmy też, że, jak mówi ojciec Jozo: „*Poprzez błogosławieństwo uczymy się składać nasze życie w Boże ręce*”.

Pokój nam wszystkim.

*Victoria Trivino, Osc.*

P.S.

**Pobyt o. Jozo Zovko w Polsce jest planowany w dniach od 1-10 czerwca.** Prosimy organizatorów o zgłaszanie grup autokarowych na wszystkie spotkania z Ojcem do Redakcji. Wszystkich, prosimy o przygotowanie duchowe i wsparcie modlitewne.

**25 czerwca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim,** o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

**20 maja 2006 r. sesja kommemoracyjna o Kunegundzie Siwiec,** prowadzona przez Karmelitański Instytut Duchowości w Krakowie. Rozpoczęcie Mszą św. o godz. 9.00 w kościele Karmelitów Bosych, ul. Rakowicka 18, Kraków. Zainteresowanych małą drogą dzieciństwa duchowego serdecznie zapraszamy.

## OBORY 2006

### „Mocni i zjednoczeni w wierze na Piotrowej Skale świadczymy o Chrystusie” (por. Mt 16,18).

OO. Karmelici z sankt. Matki Bożej Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **VII Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 8 lipca 2006 r.** Rozpoczęcie o godz. 10.00. Zgłoszenia: o. Piotr Męczyński O. Carm. Klasztor Ojców Karmelitów, Obory 38, 87- 645 Zbójno k. Rypina, tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210. **Dojazd:** Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzynia. Dojazd PKS-em z Lipna.

**Comiesięczne dni skupienia Postu i modlitwy w domu rekolekcyjnym Królowej Pokoju w Marcinkowie k/ Skarżyska-Kamiennej.** Rozpoczęcie w pierwszy piątek miesiąca o godz. 15.00, zakończenie w niedzielę o 16.00. Zgłoszenia: o. Gerard Staszczyszyn Cist, 0696-382473.

**Rekolekcje Post i Modlitwa: 04-09.07. 06.** Rozpoczęcie o 18.00, zakończenie o 16.00. Koszt jeżeli to jest możliwe 150 zł. Dojazd ze Skarżyska PKP lub PKS (8 km).

**Rekolekcje dla osób, które dotychczas uczestniczyły** w rekolekcjach prowadzonych przez o. Jozo Zovko: **Wieliczka 17-20.08. 2006 r.** Prowadzi o. Jacek Biegajło ofm. Zapisy: tel. 58/ 620 74 40, 0/ 502 564 623

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31- 419 Kraków; Bank Poczty S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar

**Nakład: 14.900 egz.**